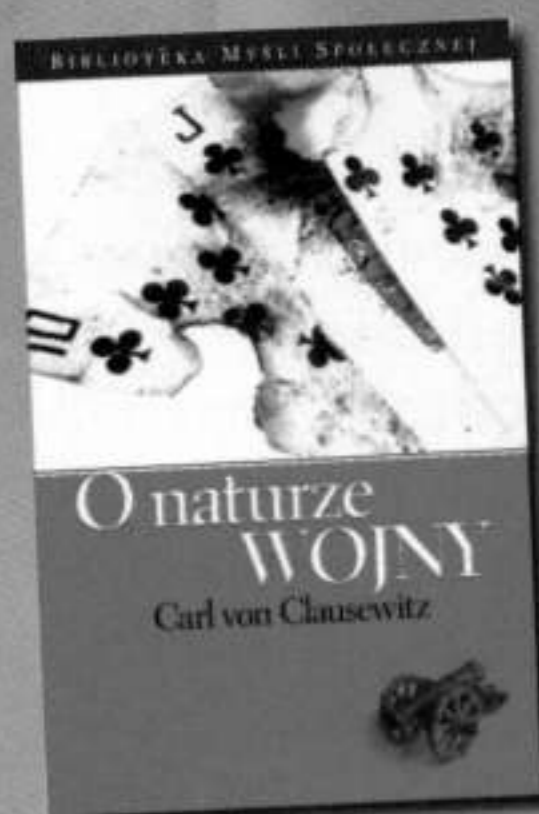


Koszyk z książkami

Koszyk polityczny

Temat naszego cyklicznego „Koszyka” tym razem jest trochę przewrotny, bo polityką niewielu ludzi się pasjonuje, wielu za to się brzydzi, a znaczna większość jest nią zmęczona. Tegoroczne przyspieszone wybory prezydenckie, które przypadają na okres wakacyjny podsunęły nam pomysł, by przyjrzeć się bliżej publikacjom, dotyczącym tej dziedziny życia. (ET)

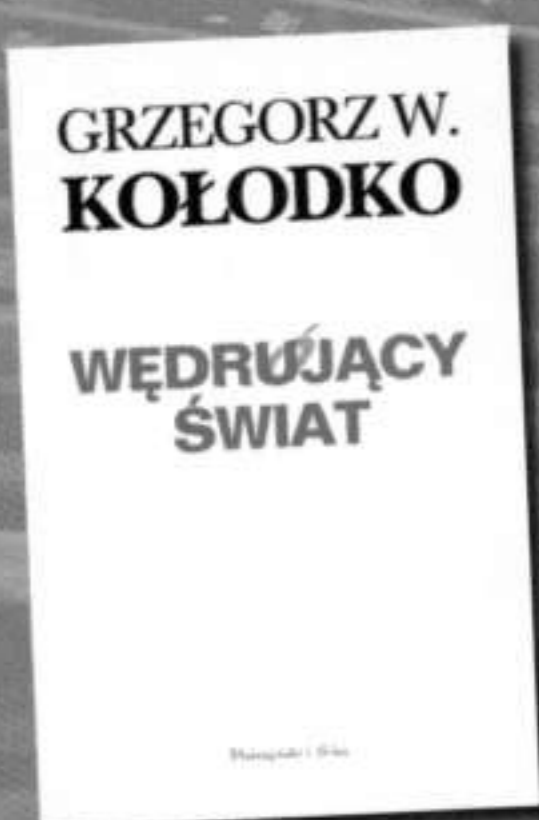


„Wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami” – napisał w słynnym traktacie „O naturze wojny” Carl von Clausewitz, pruski generał, uczestnik wojen napoleońskich i teoretyk sztuki wojennej. To dzieło, opublikowane po raz pierwszy w 1780 roku nie traci i dziś na aktualności, a jego idee wciąż pozostają trafne. Generał wskazywał w swojej pracy m.in. na rolę polityków i przywódców w działaniach zbrojnych, jako pierwszy scharakteryzował czynniki decydujące o sukcesie bądź porażce. Jirafa Roja, 15,90 zł.



Co prawda główny bohater książki – książę Karol, następca tronu brytyjskiego, nie może zgodnie z tradycją, jako członek rodziny królewskiej, wypowiadać się na tematy polityczne, ale już inne postacie z tomu „Książę Karol, praprawnuk Polki” głęboko uwikłane były w politykę. Książka Zbigniewa Broniarka, przypomniana po sześciu latach z okazji niedawnej wizyty syna Elżbiety II, łączy w sobie prawdę historyczną z fikcją.

Na szczęście autor w ostatnim rozdziale wszystko dokładnie czytelnikom rozjaśnia. Sorus, 29 zł.



Napisał w życiu sporo książek. Ukazały się w ponad 40 krajach, w 25 językach. Prof. Grzegorz Kołodko słynie nie tylko z licznych publikacji, ale też z ekscentrycznych zachowań i wyrazistych poglądów. Dawny minister finansów jest tajną bronią kandydata na prezydenta Grzegorza Napieralskiego. Ostatnia książka słynnego ekonomisty „Wędrujący świat” sprzedała się w nakładzie 50 tys. egz. Jesienią ukaże się natomiast „Świat na wyciągnięcie myśli” i zapewne również spotka się z dużym zainteresowaniem. Prószyński i S-ka, 35 zł.



Jeśli już o piszących politykach mowa, nie można nie wspomnieć w tym miejscu o Januszu Palikocie. Polityk, który zasłynął ze swoich kontrowersyjnych wypowiedzi i happeningów, wzbudza emocje niczym niejedna gwiazda show biznesu. Eksperti szybko okrzyknęli posła PO gwiazdą pop-polityki. I taki tytuł – „Pop-polityka” – nosi jego ostatnia książka, o której sam powiedział, że „jest czymś między dziennikiem, blogiem, wywiadem, esejem politycznym a fikcją literacką”. Słowo/obraz terytoria, 27 zł.

Dwa najbardziej angażujące społeczeństwo motywy – seks i polityka – stały się tematem książki Barbary Sierszuły, Danuty Miniewicz, Marzeny Muszyńskiej i Jana Gucińskiego. Skandale i miłosne afery, w które uwikłani byli światowi politycy – o tym właśnie przeczytać można w publikacji „Seks na szczytach władzy”. Autorzy opisali m.in. wybryki „Boskiego Silvio” Berlusconi, aferę rozporkową z udziałem Clintona i innego rozpustnika z Białego Domu czyli prezydenta Kennedy’ego, nie zapomnieli również o naszym podwórku i seksaferze w szeregach Samoobrony. Branta, 29,50 zł.



Ten sam temat, ale z przymrużeniem oka potraktował słynny satyryczny rysownik. Dla Andrzeja Mleczki nie ma tematów tabu. Jego „Seks i polityka” rubasznie dotyka intymnych spraw damsko-męskich i poczynań na tym gruncie polityków, bez wskazywania na konkretne przykłady. Iskry, 34,90 zł.



„Błyskotliwa satyra na ślepią miłość Polaków do USA” – takie hasło reklamuje powieść Edwarda Redlińskiego „Bzik prezydencki”. Tytułowy bzik to marzenie o potomku, który zostaje głową państwa. Oczywiście tego jedynego słusznego czyli Stanów Zjednoczonych. Aby osiągnąć ten cel, junior musiałby przyjść w tym kraju na świat. I właśnie tego prezydenckiego szaleństwa dotyczy toczący się w sypialni państwa Dąbrowskich (znow połączenie seksu i polityki) dialog. Autor „Konopielki” w opowieść o pewnym małżeństwie wplótł barwne epizody z życia byłych prezydentów USA. Prószyński i S-ka, 19,90 zł.



Na koniec książka, po którą warto sięgnąć chociażby z dwóch powodów. Po pierwsze: „Anatomia władzy”, której autorami są dziennikarz Michał Karnowski i specjalista od public relations Eryk Mistewicz, pokazuje w interesujący sposób czym jest polityka – medialną manipulacją i marketingowym działaniem. Drugim powodem jest innowacyjność formy tej publikacji, która służy i do czytania i do oglądania przez telefon komórkowy. Po skierowaniu aparatu na znajdujący się obok tekstu fotokod, na ekranie wyświetlają się materiały wideo. Czerwone i Czarne, 39,90 zł.



Palikot: Idę z duchem czasu, wzoruję się na Berlusconi

Z Januszem Palikotem, posłem PO, rozmawia Anita Czupryn

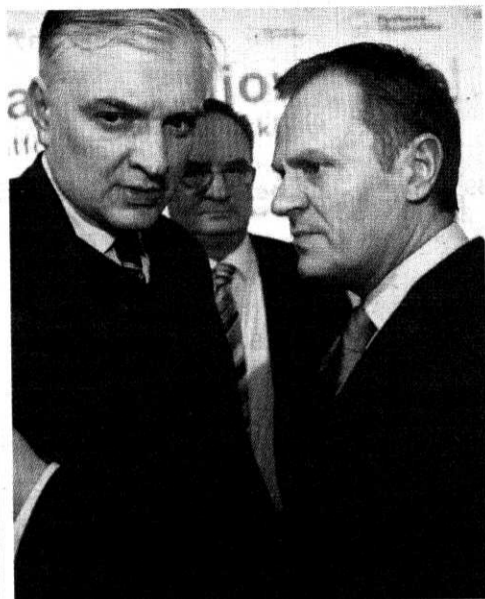
W lipcu ukaże się Pana czwarta książka... Właśnie złożyłem ją w oficynie „Słowo/obraz terytoria”.

Czy „Poppolityka” wyjaśni Pańskie wariactwa polityczne?

Może. Próbuję w niej odpowiedzieć na pytanie, czym w polityce jest moje zachowanie. A także czy mój indywidualizm, osobowość i ekspresja odpowiadają duchowi czasu. Tłumacząc intencje swoich najgłośniejszych prowokacji. Pokazuję, że to nie moja ekstrawagancja, ale epoka postpolityczna zrodziła poppolitykę. A zaczęło się we Włoszech. Taki jest styl Silvio Berlusconi i taki Baracka Obamy. Oni idą z duchem czasu.

Do jakiego gatunku literackiego zaliczyłby Pan swoją książkę? To political fiction? Już Czesław Miłosz przełamywał znane formy, wplatając wiersze w prozę. Dziś łączenie i mieszanie gatunków, gra konwencjami to też znak czasu. Mojej książki nie da się zakwalifikować do jednego gatunku. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza, około 140 stron, to na wzór „Wywiadu z sobą samą” Oriany Fallaci, przeprowadzam rozmowę z samym sobą. Część druga zawiera wybór moich najgłośniejszych fragmentów, jakie publikowałem na blogu. Razem

Janusz Palikot o bohaterach swojej najnowszej książki „Poppolityka”



Gowin to gęgacz ze starej elity politycznej, która zostaje w tyle, a Tusk jest najlepszy na prezydenta



Grzegorz Schetyna powinien dokładnie przeczytać tę książkę



Piszę, dlaczego Kaczyńscy wygrali wybory. To próba nakreślenia inaczej niż do tej pory ich fenomenu

to będzie ponad 300 stron. Książka jest czymś między dziennikiem, blogiem, wywiadem, esejem politycznym a fikcją literacką.

Znajdziemy tu refleksje człowieka, który wkroczył do polityki, myśląc, że będzie ją uprawiał w tradycyjnym stylu, ale polityka zmieniła się w PR?

To, co dziś myślę o polityce, rzeczywiście nie ma nic wspólnego z tym, jak pojmowałem ją w 2005 roku, kiedy patrzyłem na Jana Marię Rokitę czy Jarosława Gowina. Polityka charakteryzowała się wówczas tradycyjnym

językiem, elity pilnowały hierarchii wartości, a nie kreowały fakty. Ale minęły cztery lata i zmieniły się media, status politycznych komentatorów, którzy mają już mniejszą kontrolę nad światem politycznym. Jest różnica między wcześniejszymi a dzisiejszymi programami Lisa, Sekielskiego, Morozowskiego czy Rymanowskiego. Jeszcze rok temu moja książka byłaby niezrozumiała, nie miała by się do czego odnosić. Dziś, po laptopie Ziobry, zdjęciach Muchy, koncie bankowym Kaczyńskiego, świńskich tyłkach i kłacie Olejniczaka, gęgacze ze starej elity poli-

tycznej powinni zrozumieć, że polityka przeszła do języka multimedialnego.

Chce Pan powiedzieć, że pierwszy poczuł nadchodzące trendy?

Nieskromnie powiem, że w przeciwieństwie do innych jestem na czasie. Oni są raczej w niedoczasie, nie czują zmian, zostają w tyle.

Pisze Pan o tych politykach, którzy nie nadążają za rzeczywistością?

W książce jest sporo na temat moich kolegów, liderów partyjnych, piszę też o Kaczyńskich, o tym, dlaczego wygra-

li wybory 2005 roku i skąd się bierze to, że wciąż utrzymują 20-30 proc. poparcie. To próba nakreślenia, inaczej niż do tej pory, fenomenu zwycięstwa PiS. Ale piszę też o PO, co powinna zrobić, by odnieść sukces.

Czy jacyś politycy powinni obawiać się Pana książki?

Niektórzy powinni. Ale nazwisk nie zdradzę. Dodam tylko, że Schetyna powinien ją dokładnie przeczytać.

Grzegorz Schetyna zapowiedział, że będzie Pan odchodził od stylu błazeńskiego, bo ten stoi w sprzeczności

z Pana ambicjami politycznymi. Tymczasem nic na to nie wskazuje. Nie ukrywam, że książka będzie prowokacyjnym manifestem.

Jaki jest powód jej wydania? Kiedyś powiedział Pan „Pol-sce”, że chciałby umrzeć biedny, więc chyba nie chodzi o pieniądze...

Nie zarobię na niej. Książka wyjdzie w 10 tysiącach egzemplarzy. Powody są edukacyjne i wizerunkowe: żeby wytłumaczyć zachowania polityków.

To dobra lektura na lato? Świetna na wakacje. Mnóstwo w niej zabawnych zdjęć. Ponoć nawet porywająca.

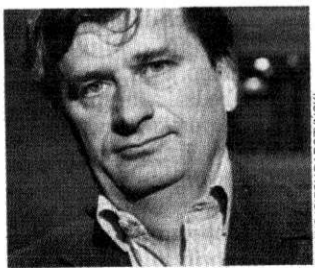
Komu ją Pan pokazał?

Czytał ją Krzysztof Obłój (prof. ekonomii z Uniwersytetu Warszawskiego; razem z Palikotem wydał w 2003 r. książkę „Myśl o nowoczesnym biznesie” – red.) i inne osoby z prywatnego kręgu. Przyjaciele, moja żona.

Co Pan sądzi o twórczości innych polityków?

Dobrze pisze Rafał Grubiński, ale też Kutz; kończy właśnie swoją książkę autobiograficzną. Niezła jest Senyszyn, czytam jej blog, choć nie jest tak systematyczna jak ja. Ja piszę codziennie, o tej samej porze. To, co pisze Czarnecki, jest ciężkie. Bez polotu jest też Marcinkiewicz. Talent literacki posiada za to Janusz Korwin-Mikke.

Bardzo subiektywny strumień świadomości



Najnowsza książka Janusza Palikota ukaże się w lipcu. „Polska” pierwsza publikuje jej fragmenty. To monolog wewnętrzny autora.

Co pewien czas media i politycy spekulują: Palikot na wylocie, PO wyrzuci Palikota! Jak to oceniasz?

Jeśli mnie wyrzucą teraz, przed 2010 rokiem, to startuję w wyborach prezydenckich, zdobywam kilkanaście procent głosów i – zakładam własną partię, zaczynam walczyć.

Nie boisz się, że rzuciliby przeciwko tobie wszystkie siły?

Nie. Żeby była jasność – nie zamierzam odchodzić z PO, zakładać własnej partii i startować w wyborach prezydenckich. Uważam, że Donald Tusk jest obecnie najlepszym kandydatem na prezydenta, jest najwybitniejszą postacią na polskiej scenie politycznej i powinien zostać prezydentem. Ale jeśli wydarzenia tak się potoczą, że nie będę mógł go wspierać, bo z niezrozumiałych powodów – dlatego że nie robię niczego przeciwko PO – zostaną usunięty z Platformy, to oczywiście nie będę miał wyjścia. Albo trzeba będzie zrezygnować w ogóle z polityki i powiedzieć sobie: OK, twój kandydat i tak wygra, nie ma sensu tego robić, wracaj do starożytnej greki, do czytania Platona. Nie wykluczam tego scenariusza. Nie wykluczam – że kończę z polityką... Że czytam Platona. Że od nowa uczę się sta-

rogreckiego. Że kontempluję. Bo ze mną jest tak: jeśli nie mogę być w Platformie, to nie mogę być w żadnej partii, która dziś istnieje.

No co ty!? Nie musisz ściemniać sam przed sobą.

Ale ja naprawdę tak myślę. Przecież wiesz, że wiem, że nie. Poszedłbyś do Polski XXI, do SD Piskorskiego. Daj spokój! Własna partia to dla mnie dużo ciekawsze wyzwanie niż udział w odgrzewaniu starych kotletów.

Wyobrażasz sobie ten moment? Właśnie dowiadujesz się z telewizora, że Tusk usunął cię z partii, widzisz, jak mówi o tym z ekranu, słyszysz to – i? Ico?

Ja ciebie pytam – i?

Iznasz odpowiedź tak samo dobrze jak ja. Nie zaskoczy mnie ta chwila, mam ją cały czas przed oczami. Od wielu miesięcy to widzę, ten moment, w którym

mówią mi: Panie Palikot, panu już dziękujemy. A poza tym to się odbywa inaczej! Zupełnie inaczej. Nikt nikogo nie wyrzuca, każdy sam odchodzi, bo nie może zostać, bo stracił społeczny mandat! Doprowadza się do sytuacji, w której stawia się jakieś zarzuty, tworzy się nagonkę prasową, a potem... zostawia się ofiarę samej sobie... Ale ze mną tak łatwo nie pójdzie...

Więc Jesteś na to przygotowany – i? Natychmiast zwołujesz konferencję? Placzesz, ale tak, żeby Monika nie słyszała? Wyjdziesz na cały Lublin? Zamykasz się w sobie? Unikasz ludzi?

A ty?

Ja raczej jadę nad Biebrzę, daję sobie tydzień lub dwa na przemyślenie reakcji, rozmyślam, analizuję. Na pewno nie reaguję od razu. To byłoby dla mnie zbyt mocne, zbyt bolesne. Można by nawet nad tym zapłakać, choć to

mężczyźnie i politykowi nie uchodzi.

Nigdy nie płaczesz?

Płacę, jasne, że płacę. Ale kiedy rozważam scenariusz odrzucenia, to myślę racjonalnie, skupiam się na konkretach. Trzeba by wszystko jeszcze raz rozłożyć na czynniki pierwsze, trzeba by przekalkulować wszystko od początku. Tak samo wchodziłem do polityki. I gdybym miał z niej wyjść, to po głębokim namyśle – czy wrócić do rozwoju duchowego, do kontemplacji, czy pisać książki o Leśmianie, czy jednak zacząć walczyć.

Walczyć w polityce? Chciałoby ci się?

Przez cały czas mam wrażenie, że angażując się politycznie, dokonuję jakiegoś gwałtu na swojej duszy, że rezygnuję ze świata wartości, który ma wyższą, metafizyczną rangę. Mam to ciągle z tyłu głowy.

Ja też. Ale mnie polityka wciąga, całego, na wskroś, ma w sobie jakiś magnetyzm. Pamiętaj też, że kiedy przeżywasz odtrącenie, nazwijmy to nawet zdradą, a tak by było, gdyby Platforma mnie wyrzuciła, wówczas pojawia się uczucie urażonej męskości, odruch obronny. I wcale nie wiem, czy zwyciężyłby we mnie filozof, czy morderca.

Morderca?

Bokser. Fighter. Samiec. Ktoś dał ci w pysk, a ty mówisz: to niesprawiedliwe. Iszukaś odwetu. Co wygra w tobie? Filozof czy samiec?

Nie wiem. W każdym razie już dawno to przemyślałem: krok po kroku, cios za cios, trupy kładą się równo. Teraz chce mi się spać.

A ja wciąż mam nadzieję, że to się nie stanie, że nie będę musiał stanąć przed dylematem: bić się czy odstąpić.

Dobranoc.